



STEFAN NOWAK

Dnia 23 stycznia 1948 r. w Kozienicach Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich z siedzibą w Radomiu w osobie p.o. Sędziego Teodora Pakosińskiego, na mocy art. 20 przepisów wprowadzających KPK, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania – zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Stefan Nowak
Wiek	32 lata
Imiona rodziców	Józef i Stefania z Tęczów
Miejsce zamieszkania	wieś Samwodzie, gm. Brzeźnica
Zajęcie	rolnik
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany

Było to w maju 1943 r. Na moście w Samwodzie żandarmi niemieccy z Kozienic spotkali jadącego wozem Kowalczyka (imienia nie pamiętam). Podobno przy nim znaleźli broń, wskutek czego we wsi Samwodzie poddany został wprost torturom, na skutek czego wydał następujących mężczyzn: Piotra Nowaka, Jana Nowaka, Szewca Bolesława, Władysława Piskora i Bronisława Piskora, Stanisława Aneczka i Bronisława Szymańskiego – z Samwodzia. Ludzi tych zaraz na miejscu w Samwodziu bili i tak zbitych i powiązanych zawieźli do Psar.

W Psarach nad aresztowanymi żandarmi w dalszym ciągu znęcali się. Tu zaaresztowano Kowalczyka Henryka i Krakowiakównę, której imienia nie znam. Po znęcaniu się i torturowaniu (krzyki bitych słychać było z dala) aresztowanych przewieziono do Kozienic.

Jeden z aresztowanych, Bronisław Piskor, wrócił do domu tego samego dnia. Słyszałem, że wszyscy inni zostali rozstrzelani w Kozienicach.

W dniu 5 kwietnia 1944 r. żandarmeria niemiecka łącznie z gestapo i formacjami SS dokonała masowych aresztowań w gminie Brzeźnica. Ja również byłem aresztowany i w konsekwencji wysłano mnie do obozu w Niemczech w Gross-Rosen. Wszystkich zaaresztowanych przewieziono do Kozienic i umieszczono w remizie strażackiej. Badania aresztowanych odbywały się na miejscu w remizie, a ponadto w większości wypadków wyprowadzano aresztowanych do badania gdzieś na miasto. Ludzie ci po badaniu wracali strasznie skatowani, między innymi widziałem Molendę Bronisława ze Staszowa, który miał spalone pięty gorącym żelazem.

Na miejscu w remizie słyszałem krzyki tylko dwóch bitych, mianowicie Józefa Kozła i Władysława Jaszczaka. W remizie prawdopodobnie badano mniej podejrzanych, gdyż badanie tu było tylko jednokrotne. Natomiast na miasto wyprowadzano jedną i tą samą osobę kilkakrotnie. Ludzie ci wracali strasznie zbici, do tego stopnia, że sami nie mogli się ruszać, a przy dotknięciu ich krzyczeli z bólu. Nazwiska niektórych zbitych bardzo i storturowanych pamiętam. Są to: Podolski Stanisław z Brzeźnicy, Łukasiewicz Bolesław z Brzeźnicy, Basaj Antoni ze Staszowa, Przychodzień Stefan z Samwodziu, Granowicz Wacław ze Staszowa, Jopek ze Staszowa, Pietrzyk, nauczyciel ze Śmietanek, Lipka Władysław ze Staszowa, Marzysz Mieczysław ze Staszowa i wielu, wielu innych.

Po dwóch dniach badań jeden z Niemców raniutko odczytał nazwiska najwięcej storturowanych, których Niemcy zabrali, i od tej pory ich nie widzieliśmy. Po moim powrocie z obozu dowiedziałem się, że wszyscy byli rozstrzelani w Zwoleniu. Wszystkich aresztowanych było ponad 400 osób. Niewielką ilość zwolniono do domu – reszta w rezultacie wysłana została do obozów w Niemczech. Z aresztowanych do tej pory wróciło bardzo niewielu. Mnie w ogóle nie badano i bez badania wysłano do obozu.

Nazwisk Niemców biorących udział w aresztowaniach i badaniach nie znam.

Tak zeznałem. Odczytano.